Michał Pawlikowski

„Medyka Pamiętnik"

t. I–II, [illegible] I–IV

egz. 2 – mszp.

125/70

S. I. Witkiewicz

Ogólna krytyka materializmu fizykalnego.

(Zagadnienie psychofizyczne a. I)

3 = 10

4 = 16

Zet V 1936/7

r. 4, 5, 6 Nr 12 (104) 15 XII =

r. 6, 7, 8, 10, 11, 12 Nr 16 (108) 15 I 37

2 pójdzie dalej r. 12, 13, 14, 15, 16, 17 Nr. 17 (109) 1 II 37

r. 27, 28 Nr. 18 (110) 15 II 37

Zet VI 1937

Nr. 1 (112) 1 IV 37

2 (113)

3 (114/15)

Nr 5 (116) 1 VI 37

[illegible] r. 4 - 7 r. 28, 29, 30, 31

9 - 21 r. 56

24 - 30

52

poz 225

gizmu w jego czystej /machowskiej, a nawet corneliusowskiej/ postaci, nie uzna się za pogląd ostateczny, wyczerpujący bez reszty i inne, prócz fizykalnego poglądu, zagadnienia. Co innego, że poprawiony "psychologizm", t.j. opracowany z dodatkiem pojęcia "bezpośrednio danej jedności osobowości" i pojęcia wielości czasoprzestrzennych indywiduów /Istnień Poszczególnych/ = osobowości psycho-fizycznych, t.j. rozciągłych i trwających samych dla siebie żywych stworów, staje się jedynym systemem, w którym można bez reszty opisać całość Istnienia, a nie tylko jeden jego "moment niesamodzielny", jak to czynią: psychologizm czysty i fizykalizm. Pomijamy narazie kwestję stosunku fizykalizmu do psychologizmu, zaznaczając tylko to, iż ciekawem jest nieporozumienie następujące: sami fizycy, przyparci od czasów Macha do muru, zaczynają odstawać od naiwnego materjalizmu XIX-to wiecznego, idealizować swoją naukę i jednocześnie skłaniać ku psychologizmowi, a jednocześnie popularnie rozpowszechnia się złudna wiara w realistyczną wszechpotęgę fizyki i w to, że właśnie przez fizykę zostanie objawiona i istota materji martwej i organizmów żywych, przyczem niepokojące "treści psychiczne" istotnie wyparte zostaną /jak zresztą słusznie w samej metodologji nauk ścisłych/ na krańce królestwa złudy, jako jakieś niepotrzebne epifenomeny, a uczony zaś, wolny od wszelkich złud, będzie mógł już swobodnie przystąpić do stworzenia protoplazmy, a kto wie czy nie embrjona człowieczego w probówce.**) Nic jadowitszego niż to postawienie kwestji, beznadziejne i zaciemniające problemy istotne, a propagowane nawet przez dość poważnych wyznawców mechanizmu /nawet mechanistę paralelistycznego jak Buning, który uznaje fizycyzm i psychizm jako 2 objawy czegoś trzeciego/, którzy każą czekać na przyszłe doświadczenia, mające udowodnić ostatecznie słuszność ich tezy, co do absolutnej sprowa-

*) z wyjątkiem kwestji sprowadzalności do terminów nie-psychologistycznych realistycznie pojętej materji martwej"; wtedy następuje przejście do monadyzmu.

**) Do twierdzenia, że stworzenie indywiduum żywego, o ile się [illegible], byłoby prawie dowodem za fizjologizmem [illegible]

5

dzalności: i powstania i funkcjonowania organizmu żywego, do wzajemnego oddziaływania łączenia się i rozdzielania atomów i drobin. Faktem jest, że pojęcie przedmiotu martwego świata zewnętrznego sprowadzalnem jest, jak to chyba po wsze czasy udowodnili psychologiści, do pojęcia prawidłowego, t.j. powtarzającego się pod pewnemi warunkami, następstwa kompleksów jakości /w tym wypadku barw o określonych formach przestrzennych, czyli jakościach formalnych/, przyczem warunki owe, również do pewnego takiegoż następstwa sprowadzone być mogą. x/ Faktem następnym jest to, że zasadnicze pojęcia poglądu fizykalnego rozwinęły się: a/ z pojęcia przedmiotu martwego poglądu życiowego, stając się tem, co się nazywa "Wirklichkeitsklötzchen" /klocki, z których zbudowana jest rzeczywistość -, jak n.p. drobiny, a następnie atomy i b/ z pojęć bezpośrednio pewnych jakości w różnych natężeniach, koniecznych do przyjęcia dla każdego żywego stworu /indywiduum psycho-fizycznego, czy czaso-przestrzennego lub Istnienia Poszczególnego/ - a mianowicie jakości wewnętrznego dotyku /dla nas: czuć muskularnych, stawowych i organów wewnętrznych/ i zewnętrznego dotyku, na powierzchni naszej rozciągłości samej dla siebie ciała zlokalizowanych, w których to jakościach dana nam jest dla nas ograniczoność tej rozciągłości, jakoteż świat zewnętrzny. Świat ten dany nam jest także w innych jakościach /barwach, dźwiękach, zapachach i smakach/, ale musimy uznać za mniej zasadnicze, jak je na-

---

x/ Jak człowieka, który nie zajmuje się kwestjami filozoficznemi uważam za coś niewiele różniącego się od zwierzęcia, tak samo człowieka, który zajmując się problemami filozofji nie przeszedł przez psychologizm, uważam za umysłowego kalekę. Mam tu na myśli głównie dzieła Macha i Corneliusa — tego ostatniego jako najdoskonalszy przykład ostatecznego rozwinięcia teorji Macha, pochodnej w pewnym sensie od Berkeleya.

zywam "luksusowe": bez nich możemy sobie wyobrazić Istnienie Poszczególne, czyli stwór żywy; bez dotyku wewnętrznego i zewnętrznego (jest on zupełnie nie do pomyślenia. Pojęciem takiem [zdefinjowanem pod /b/] - jest różne zasadniczo od pojęcia przedmiotu pojęcie siły, które następnie transformuje się w pojęcie energji. Pojęcia przedmiotu i siły są dwoma źródłami pojęć poglądu fizykalnego. Dualizm ten, wysublimowany następnie w dowolnym stopniu, w miarę idealizacji pojęć poglądu fizykalnego, utrzymuje się niemal aż do ostatnich obecnych krańców rozwoju fizyki i niewiadomo czy zostanie kiedykolwiek całkowicie usunięty, tak jak to już zarysowało się przez zatarcie różnicy tych dwóch elementów w pewnej ich transformacji, w jednem pojęciu energji. Pochodnemi pojęciami od pojęcia przedmiotu są: cząsteczki, drobiny, atomy, elektrony, a dalej "paczki fal" i pola, ~~wreszcie transformacja ostatnia: "paczki fal"~~, w których w tych dwóch ostatnich następuje jakby połączenie ciągu rozwijających się pojęć pochodnych od pojęcia przedmiotu z drugim ciągiem, idącym wprost od natężeń jakości, ogólnie "cielesnych", /wyliczone poprzednio explicite dotykowe jakości zlokalizowane wewnątrz i na granicach ciała/ poprzez pojęcie siły do pojęcia energji o różnych postaciach: od kinetycznej do promienistej, która, w swej falistej czy korpuskularnej postaci, łączy się z "ufaloną" w koncepcji "paczki fal" ogólnie mówiąc "rozciągłością w ruchu", pochodną pojęciowo od pojęcia przedmiotu poglądu życiowego. Ostatecznie przyjmuje się, że coś jednego, w istocie swej jednorodnego, "odbywa się w przestrzeni", ale że nie można tego czegoś przedstawić w sposób jednolity. Jedno jest pewne: chodzi o jakieś "rozciągłości w ruchu" - bez tego pojęcia, które stanowi pomost między gmachem idealistycznej fizyki, a danym nam w postaci związków jakości /czuć zmysłowych, elementów Macha, jakości Corneliusa i t.p./światem zewnętrznym i naszem ciałem, nie może istnieć fizyka. Bez "roz-

ciągłości w ruchu" mielibyśmy już tylko wzory czystej matematyki - musimy je w pewien sposób interpretować przestrzennie, aby być w istocie w sferze fizyki, mającej choćby luźny związek z wyobrażalną normalnie rzeczywistością. Co innego jest rozpatrywanie samych wzorów, a co innego ich zastosowanie: jakiś związek między wzorami, a rzeczywistością być musi: wielkościom takim jak stała Plancka, czy szybkość światła, odpowiada faktycznie coś w przestrzeni, coś co daje się z pewnem przybliżeniem mierzyć w swoich czasowo-przestrzennych i działaniowych stosunkach. Możemy tego czegoś nie określać, ale nie możemy negować jego egzystencji, choćby egzystencja ta nie mogła być w najmniejszych cząstkach swych zinterpretowana wyobraźniowo na wzór makrokosmu. Świat w pewien sposób jest i świat poglądu fizykalnego w pewien sposób mu odpowiada - to jest pewne, jakkolwiek z punktu widzenia filozoficznego, w którym pogląd fizykalny ulegnie resorbcji i transformacji /nie negacji/, może ten świat wydać się nam zupełnie innym niż ten, który zakładamy zgrubsza jako odpowiednik koncepcji fizykalnej, to jest świat danej nam w naszych czuciach "materji martwej" - jak ją nazywam "grubej", w przeciwieństwie do tej, która już nieledwie tylko w postaci wzorów matematyki istnieje - "materji fizycznej" współczesnej fizyki.

Materjalizm, jako całkowita teorja rzeczywistości, czy raczej teorja mająca do tej całkowitości pretensję, zaczyna się dopiero tam, gdzie możliwe jest założenie wspólnych elementów składowych i to elementów <u>jedynych</u> materji martwej = /M.M./ i materji żywej = /M.Ż./. Materjalizm w obrębie poglądu życiowego jest nie-do-pomyślenia, bo nie możemy sobie wyobrazić, operując tylko pojęciami tego poglądu, t.j. pojęciami następującemi: "ja, posiadający ciało,

5

pytanie "poco" odpowie: są to pewne znaki dla organizmu, aby mógł się orjentować w świecie, a organizm ten pojmuje jako maszynę i jak n.p. w maszynie pewne nieregularności działania mogą być sygnalizowane n.p. brak oliwy w rezerwuarze wywołuje mocą odpowiedniego mechanizmu odpowiedni sygnał ~~czerwone światło w lampce~~ , tak samo w organiźmie sygnalizowane są pewne zmiany otoczenia, aby umożliwić organizmowi temu odpowiednią, korzystną przeważnie bezpośrednio lub na dalszy dystans na te zmiany, reakcję. Tu materjalista musi spuścić z tonu i nędznemu z założenia "epifenomenowi" przypisać jakąś wartościową bądź-co-bądź rolę. Ale tem samem nie przypisuje mu żadnej istotności: tam gdzie organizm odczuwa czerwone tam ruszają się pewne rozciągłości /drganie elektronu czy coś takiego - to obojętne/ - to jest istotne, a czerwone jako takie to tylko "znaczek organizmu" co do tego jak ma on na daną zmianę otoczenia, lub swego wnętrza reagować. Jak powstał ten "organizm", który może przyjmować sygnały i na nie odpowiednio reagować, to nie obchodzi materjalistę zupełnie - to jest "rzeczywistość zastana"; - on z niej musi, według materjalistycznych czy mechanistycznych założeń, zdać pojęciowo sprawę, ale siebie jako takiego musi w myśli wyeliminować poza granice świata, jak również i wszelki inny stwór żywy jako taki właśnie; zostają tylko organizmy - maszyny, a w jaki sposób powstały wśród materji martwej ~~nie obchodzi~~ jest to narazie przynajmniej dla materjalisty obojętne. On wierzy w bijochemję, która mu kiedyś, według niego, odsłoni tę tajemnicę ~~kompletnie~~ w zupełności i wtedy świat nie będzie już dla nikogo za-

---

~~Przykład może fikcyjny, ale ilustrujący dobrze myśl, o którą chodzi. Autor nie ma zupełnie fantazji technicznej i tem się tłomaczy naiwność przykładu dla kogoś obznajmionego z maszynami.~~

./.

gadką. Otóż to zupełne odtajemniczenie Istnienia jest jedną z wielu złud materjalizmu, jak i złud wogóle dawnych systemów filozofji różnych ich typów. Wydaje mi się, że złuda ta rozwiewa się w dzisiejszych czasach definitywnie, a to na tle tego, że pojęcie tajemnicy zostaje ściśle zdefinjowane i uznane w związku z problemem nieskończoności za nieusuwalne z żadnego systemu pojęć, /[illegible] logikę i matematykę/, a pośrednio tajemnica musi być uznana za nieusuwalną z samej kwestji istnienia. Do tego [illegible] powrócę później. Narazie, aby módz dalej prowadzić zaczęte rozważania zastanówmy się nad powiedzeniem "nie-do-pomyślenia" i "nie-do-wyobrażenia" i nad stosunkiem tych dwóch zwrotów. Pierwszego używamy w dwojakiem znaczeniu: jako wyrażającego coś logicznie sprzecznego, lub właśnie w znaczeniu zwrotu drugiego - są to dwie kwestje zupełnie różne. Musimy je tu rozważyć dlatego, że terminy te ważną rolę odegrywać będą w kontrowersji między mechanizmem, a teorjami chcącemi na innej drodze wyjaśnić kwestję życia. Mnóstwo rzeczy możemy pomyśleć bez logicznej sprzeczności, a wyobrazić ich sobie w żaden sposób nie możemy. Co innego będzie sprzeczność czysto logiczna: jest to najwyższy sposób nieistnienia danej istności, którą tylko werbalnie stwierdzamy, wypowiadając n.p. słowa: "żelazne drzewo", "kwadratowe koło" i t.d. Ale i tu, na podstawie dwóch elementów sprzecznego pojęcia, wytwarzają się pewne asocjacje dźwięków tych, o specyficznym charakterze i jakkolwiek znak w rodzaju powyższych nie odpowiada ani ontologicznemu, ani logicznemu istnieniu /t.j. brakowi sprzeczności/, to jednak powstanie pewien "kompleks znaczeniowy prywatny" /suma asocjacji związana z danym znakiem/, który w pewien sposób będzie "bytem pojęcia sprzecznego w indywidualnej psychice", mimo braku jego bytu logicznego. Na tem polega znaczenie sprzecznych pojęć

./.

i dźwięków nieoznaczonych, jakoteż bezsensownych logicznie i życiowo zdań w poezji i na scenie. Co innego jest logicznie sensowne stwierdzenie czegoś niewyobrażalnego, czemu nie możemy przypisać żadnego rodzaju bytu, poza bytem werbalnym /w samem wypowiedzeniu/ logicznie nie-sprzecznym. Możemy rozważać n.p.przestrzeń 5-ciowymiarową, możemy założyć, że, prócz czasu i przestrzeni, istnieje w jakiś bliżej nieznany sposób trzecie medjum nieskończone, raczej trzecia nieskończona składowa jednej formy istnienia, w której właśnie rozgrywa się istnienie prawdziwe, którego ten nasz świat czasowo-przestrzenny jest tylko fenomenalnem, zjawiskowem odbiciem; możemy pomyśleć, że istnieje inna, prócz osobowości stworu żywego, nieznana nam forma bytu samego w sobie; możemy założyć istnienie nieznanych nam jakości rodzajów już znanych, lub też istnienie całkiem nieznanych rodzajów i t.p. i t.p. - wszystkie te założenia nie są logicznie sprzeczne i niemożliwe, jakkolwiek żadnego wyobrażenia konkretnego z niemi połączyć nie możemy, w przeciwieństwie do założenia logicznie sprzecznego, n.p.że w czasie możemy posuwać się w tył, gdyż jednokierunkowość czasu należy do jego definicji, ~~poczem~~ i odwrotność jej jest zupełnie ~~niewyobrażalne~~ do przyjęcia. - (odpowiedniki logicznie sprzecznych pojęć i ~~konstatowania~~ istnienia sprzecznych n.p. stanów rzeczy są ~~tem samem już~~ absolutnie nie niewyobrażalne) - lub że dane indywiduum przeżywa swój własny początek lub koniec, ponieważ implikowałoby to świadome istnienie przed świadomym początkiem i po świadomym końcu, co jest ~~absolutną~~ również logiczną sprzecznością. Pomyśleć więc możemy wiele rzeczy bezkarnie i nawet łudzić się, że rzeczy te wyjaśniają nam istotę jakichś narazie, czy też absolutnie, tajemniczych stanów rzeczy w rzeczywistości.*) Chodzi o to właśnie, aby wyjaśnienie nie było jeszcze dziwniejsze od tego, co ma być wyjaśnionem, jak to się dzieje w pewnych systemach filozoficznych

*) To popełnia B. Russell w dziele „Analysis of matter", tworząc swoje pojęcie neutral-stuff'u.

./.

[illegible] gdzie hypostazy nie prześwietlonych filozoficznie pojęć poglądu życiowego, grają rolę pojęć ostatecznych, wszystko wyjaśniających, lub też w naukach okultystycznych, teozofji i (mylnie?) też w metapsychologji. Innym przykładem wyjaśnienia zjawiska nadnaturalnego /zresztą nigdy ponad wszelką wątpliwość nie stwierdzonego/ przez rzecz jeszcze dziwniejszą, jest wyjaśnienie tak zwanych "aportów przez ścianę" przy pomocy 4^go^ wymiaru: przez analogję do ewentualnych „aportów" na dwuwymiarowej płaszczyźnie przez trzeci wymiar. Otóż tu mamy przykład logicznej niesprzeczności, przy zupełnie niedozwolonej niewyobrażalności odpowiedniego przykładu - jest to tak zwany "niedozwolony eksperyment myślowy", którego pojęcie, w związku z badaniem stosunku mechanizmu do bijologji, musimy rozszerzyć na rzeczy niewyobrażalne, przeczące prawom istnienia realnego, takiego jakie się nam w naszym układzie przedstawia, a nie tylko (spr.?) sprzecznego z prawami logiki. A więc nie mamy prawa pomyśleć sobie, w celach dowodowych, żywego stworzenia dwuwymiarowego, ponieważ ruszanie się i t.p. stworzeń takich o wymiarze trzecim równym zero, jest nie do wyobrażenia w rzeczywistości, a nie jako graniczna /t.zn.z trzecim wymiarem, równym w granicy 0/ fantazja - to ostatnie zawsze jest możliwem, nawet w stosunku do pojęć sprzecznych. Chodzi o to, że realnie istniejące rzeczy muszą być trój-wymiarowe i to, co jeden wymiar ma mieć = zero, nie istnieje tem samem i w dwóch poprzednich wymiarach. Z drugiej strony nie możemy sobie wyobrazić w żaden sposób przestrzeni czterowymiarowej, chyba, pośrednio tylko przez analogję, poprzez rzuty trójwymiarowe na dwuwymiarowe płaszczyzny, możemy tylko mówić, że nasze bryły są rzutami brył czterowymiarowych „na niby" *). Ale nasza przestrzeń trójwymiarowa wypełniona jest sama sobą, że tak powiem „po brzegi" i nie możemy brać tu analogji z istnienia niby dwuwymiarowej płaszczyzny w

*) Wyrażenie Tadeusza Witkiewicza.

./.

przestrzeń trójwymiarowej i wyobrażać sobie, że jesteśmy zatopieni w przestrzeni czterowymiarowej, tak jak ona w trójwymiarowej i tak dalej bez końca, bo w końcu jeślibyśmy się nie zatrzymali na przestrzeni rzeczywistej, musielibyśmy przyjąć aktualność przestrzeni o nieskończonej ilości wymiarów, co byłoby nonsensem zupełnym - implikowałoby Nicość Absolutną w moim systemie pojęć.

Poświęciłem tyle miejsca kwestji stosunku możności "pomyślenia" czegoś, do wyobrażenia w powyższem znaczeniu, t.zn.możności wyobrażenia konkretnego, bez obrażania t.zw."zdrowego rozsądku" poglądu życiowego i zasadniczych praw istnienia /n.p.że żaden z trzech wymiarów czegoś istniejącego nie może być = o, bo to jest równoznaczne z nieistnieniem "przedmiotu" o takich właściwościach/ dlatego, że na twierdzenie Driescha, że "niewyobrażalna" jest w powyższem znaczeniu, jak mi się zdaje, [Driesch explicite o poruszonej wyżej kwestji myślenia i wyobrażania nic nie mówi] maszyna, różna w swych trzech wymiarach przestrzennych, która mogłaby się po utracie swych części regenerować. [Wogóle jakakolwiek maszyna regenerująca się w znaczeniu organicznem, jest nie do wyobrażenia, ponieważ między maszyną, a organizmem jest kompletna jakościowa różnica /posiadanie czuć, wogóle świadomości u ostatniego/, ale tu nie o to narazie chodzi.] Büning x/, w odpowiedzi na twierdzenie Driescha, zaznacza jadowicie, że kierunek mechanistyczny nie przesądza nic o naszej "możności wyobrażenia" /"Vorstellungsvermögen"/ tylko mówi o doświadczeniach i na nich opiera swe twierdzenia. Ale tu /o czem szczegółowo później/ jest właśnie słaba strona mechanizmu: jeśli nie może on w tej chwili, dziś odrazu, udowodnić słuszności swej tezy naczelnej,

---

x Philosophie des Organischen.

x/ "Vitalismus, Mechanismus, Kansalität". Erwin Büning.

to nie ma prawa mówić nic; musi przestać poprostu istnieć aktem jakimś samobójczym, a nie powoływać się na możliwość doświadczalnego sprowadzenia bez reszty bijologji do mechanizmu. Powinien raczej udowodnić już teraz możliwość taką teoretycznie, a nie obiecywać dowodu doświadczalnego w przyszłości. I nietylko możliwość ale konieczność takiego stanu rzeczy i niemożliwość innego nań poglądu, jak mechanistyczny i to jeszcze w stosunku do każdej możliwej wogóle koncepcji fizykalnej, a nietylko do aktualnej danej doktryny, w danym czasie obowiązującej. Odwołanie się do doświadczeń przyszłych jest w tym wypadku niedozwolonem, dlatego że tak można postąpić zawsze i nigdy kwestji za rozstrzygniętą nie uznać. Ale o ile witaliści są tak traktowani jest to ich własną winą, ponieważ przyjmując zgóry absolutną przyczynowość w obrębie materji martwej, sami się już takiemu traktowaniu poddają i zwabieni na obcy teren muszą być na nim pokonani. Otóż mam wrażenie, że zarzut "niewyobrażalności odpowiedników realnych danej koncepcji" można zrobić również Drieschowi w stosunku do jego "entelechji". Do tych tematów powrócę później. Jeśli mamy rozważać różne możliwości stosunków bijologji i fizyki to musimy jako kryterjum dla możliwości różnych koncepcji i ich krytyki wprowadzić powyższe pojęcie wyobrażalności, bo opierając się tylko o brak sprzeczności logicznej nie możemy zrobić żadnego wyboru i miljony zupełnie fantastycznych pomysłów będą z tego punktu widzenia zupełnie usprawiedliwione. Chronić się trzeba przed objaśnieniami dziwniejszemi niż sam stan rzeczy, który ma być objaśnionym, ale również unikać trzeba koncepcji zbyt upraszczających kwestję i będących raczej postawieniami problematyki jak ich rozwiązaniami. Przedewszystkiem zbadajmy czy według tego kryterjum wyobrażalności możemy wyobrazić sobie, że stwór żywy taki, jaki dany nam jest w postaci nas

./.

samych i innych ludzi i stworzeń, może być sprowadzony do stosunków między-atomowych, oczywiście przy założeniu ogólnem, że nic w przestrzeni nie istnieje prócz atomów i „sił" między niemi działających. Założyć taką rzecz czysto myślowo możemy zupełnie dobrze - chyba żebyśmy uprzednio niesprowadzalność stworu żywego do atomów już założyli: wtedy byłaby już logiczna sprzeczność. Zobaczymy później, że przyjęcie tego, iż nic prócz atomów /z dodatkiem powyższym o siłach samo przez się rozumianym/ niema, jest w logicznej sprzeczności z założeniem witalistycznem, bo jednocześnie, zakładając istności nieprzestrzenne (entelechje), przyjmuje się wtedy i sprowadzalność i niesprowadzalność żywego stworu do atomów. Otóż, jeśli przyjmiemy kryterjum wyobrażalności tak uzupełnione, jak uprzednio /wymaganiami logiki i poglądów życiowego, fizykalnego i bijologicznego - tych ostatnich ogólnikowo bez określenia specjalnego stadjum tych nauk = jakaś fizyka i jakaś bijologja; starająca się sprowadzić wszystkie objawy życia do fizyki być musi/, a kryterjum to, wobec zawodności /w znaczeniu ontologicznem/, kryterjum logicznego, przyjąć musimy, jeśli nie mamy puścić się na koncepcje względnie dowolne i tem samem zrezygnować z adekwatnego opisu Istnienia, to nie da się utrzymać jednocześnie twierdzenie o istnieniu odrębnego, obdarzonego czuciami, stworu żywego razem z twierdzeniem, że w przestrzeni niema nic prócz atomów. Pozostajemy narazie w wymiarach atomowych, które wystarczają dla opisu fizykalnego świata martwego, w związku z zawartemi w nim organizmami żywemi, zaznaczając, że konsekwentny materjalista, czy mechanista, musi brać pod uwagę ostatnie w danej epoce fizyki elementy w małości, choćby tam znajdywał rzeczy niepokojące i dziwne /jak np. indeterminizm dzisiejszy/. Atomy są to ostatnie urealnione jeszcze w pewien sposób "rozciągłości elementarne" fizyki, które

Б.

12

4

mają jeszcze przynajmniej pozory realności zbliżonej do realności naszych przedmiotów poglądu życiowego i systemów gwiezdnych n.p. x/ Dalej rozciąga się świat matematycznej fikcji fizyki teoretycznej dzisiejszej, którego utwory jakkolwiek niewyobrażalne w sensie poprzednim są w swych konsekwencjach sprawdzalne w doświadczeniu w materji "grubej", to dla fizyki wystarcza i może ona, jako za z góry nieadekwatny przyjęty sposób opisu świata, pozwolić sobie na tę niewyobrażalność; dla fizyka ważne jest, aby jego "grupy symboli" służyły do przewidywania "jego przeżyć", jak się obecnie mówi w idealistycznej /fizykalnie!/ fizyce, podpuszczonej psychologizmem Macha. Chodzi nam teraz o to, abyśmy dokładnie wiedzieli, z jakiego punktu anwizażowany organizm żywy, do jakiej koncepcji "materji martwej" mamy starać się sprowadzać. Musimy tu za materjalistów i mechanistów wykonać te subtelne konieczne rozróżnienia, których oni /ani witaliści/ nie wykonują i co jest powodem ogólnikowości twierdzeń i nieporozumień. Wogóle mechanistów należałoby zmusić, aby udowodnili, i to nie odwołując się do doświadczeń dalekiej przyszłości, że organizm, pod każdym względem /a więc i wewnętrznym w znaczeniu psychicznem/ jest do ich terminów w jego opisie sprowadzalny: ale oni raczej od witalistów, zapędzonych już zgóry na ich mechanistyczny teren, żądają udowodnienia, że tak nie jest; i oczywiście witaliści, przyjąwszy już raz nieuchronne według nich twierdzenie o absolutnym czy statystycznym determiniźmie i wyłącznem wypełnieniu przestrzeni atomami, udowodnić tego nie mogą i brnąć muszą w kon-

---

x/ Chociaż takie ujęcie implikowałoby pytanie, jakie są składowe części atomów traktowanych "jak nasze gwiazdy", a nie złożone z [illegible] stpsunków czegoś, jak to jest w ostatniej interpretacji teorji elektronów.

./.

cepcje zgoła fantastyczne. Oczywiście kontrowersja tego typu ustaje wtedy, jeśli fizyk jest nastrojony psychologistycznie i trzeba przyznać, że Mach, poza istotną swą rewelacją w filozofji, przez doprowadzenie idealizmu berkeleyowskiego do absurdu i wykazanie /mimowoli/ nieuchronności psychologizmu /ale nie w jego, machowskiej, tylko "poprawionej" postaci/ x/, znalazł niesłychanie honorowe wybrnięcie dla fizyków, których przebywanie dalsze po stronie grubego XIX^{to}-wiecznego materjalizmu, stawałoby się dla niektórych subtelniejszych z nich, conajmniej kłopotliwem, bez możności ratowania się filozoficznego w twierdzy psychologizmu. Bo, wbrew twierdzeniom popularnych nieuków, filozofja zrobiła dla samej nauki daleko więcej w dziedzinie rozjaśnienia jej własnych pojęć, niż to im się wydaje i nie naukowcy wyparli filozofów z ich niby nieistniejących pozycji, tylko poprostu naukowcy zajęli się znowu, z musu nieomal, problemami, które niesłusznie w ubiegłem stuleciu, z punktu naiwnego ordynarnego materjalizmu, zlekceważyli. Nietylko popyt na spopularyzowaną fizykę, która kiedyś wstydzić się będzie bardzo swych popularyzacji, był powodem rozważań filozoficznych fizyków, tylko to, że rozwój ich własnej nauki zmusił ich do szerszego, poza-laboratoryjnego stawiania problemów ogólnych, przekraczających granice ich specjalności. Rozpatrywać będziemy teraz stwór żywy taki, jaki nam pogląd życiowy i bijologja przedstawia, w związku z atomową narazie strukturą materji. Musimy włączyć bijologiczny pogląd, bo sam życiowy nie daje nam wspólnych elementów dla opisu obu rodzajów materji, poza właściwościami wspólnemi takiemi,

---

x/ To znaczy z przyjęciem wielości czasowo-przestrzennych indywiduów, czyli stworów żywych, których jedność osobowości ich jest bezpośrednio dana.

jak: przestrzenność, stopnie różne nieprzenikliwości, widzialności i bezwładność /ta ostatnia nie jest istotną właściwością materji żywej, mimo, że dzieli ją w pewnym stopniu z martwą/. Fizjologję przyjmujemy jako zgrubsza opisową, bez wnikania w chemiczną strukturę materji żywej; musimy przyjąć istnienie żywych x/ ,"materjalnych" stworów /przyczem materjalność definjujemy w terminach poglądu życiowego /do psychologistycznego w pewnej części sprowadzalnego/ jako kształt przestrzenny, nieprzenikliwość, ciężar i t.p. lecz mniej istotne właściwości/ składających się z mniejszych części, mających też charaktery żywych, oddzielnych stworów, tylko niesamodzielnych t.j. organów. U wyższych stworzeń wydzielają się 3 typy części wewnętrznych: a/ systemów obejmujących całość n.p. nerwowego, i krwionośnego, b/ elementów "karkasy" czyli "podwozia" jakby organizmu, czyli jakbym nazwał to "sprzęgni"/albo "składniosprzęgu"/ /kości, muskułów, ścięgien/ i c/ organów funkcyjnych w ścisłem znaczeniu, jak serce, płuca, jelita i t.d. W każdym razie te zupełnie niesamodzielne części większe, składają się z również niesamodzielnych elementów o tyle wspólnych, że podobieństwo ich między sobą, przynajmniej powierzchowne, jest daleko większe, niż wzajemne podobieństwo organów - są to t.zw. komórki, które znajdujemy też w stanie wolnym, jako organizmy oddzielne. Czy organy mamy traktować jako oddzielne niesamodzielne stwory żywe, czy jako organizacje tylko stworów bez wspólnej świadomości, czyli trwania samego dla siebie, /jak rośliny zapewne/ jest to narazie obojętne.

---

x/ Pojęcia żywości używamy w znaczeniu: posiadania czuć w kompleksach względnie stałych od wewnątrz, a zewnętrznie biorąc żywienia się, oddychania, rozmnażania i ruchów dowolnych i ruchów "rośnięcia", czyli istnienie w postaci organizmu, t.j. w pewnym sensie celowo skonstruowanej „rzeczy" (w znaczeniu „materjalności" jej), zdefinjowanej w terminach czuć dotykowych, zachowującej swą identyczność i „od-środka" (w postaci kompleksów czuć) i od zewnątrz, „z boku", jako zespołu w sposób całościowy funkcjonujących organów.

Ale o komórkach jako"atomach organizmów" można mówić tylko w dalekiej przenośni. To musimy przyjąć jako pewnik i bez tych założeń, opierających się na oczywistych faktach niema co zaczynać nawet mówić o problemie tu postawionym. Oczywiście dla idealisty skrajnego fakty bijologji nie są faktami właśnie, tylko "korelatami jego intencjonalnych przeżyć", które to korelaty mogłyby być całkiem innemi. Narazie nie możemy sobie przedstawić innej egzystencji cielesnych osobowości, czyli stworów żywych obdarzonych świadomością, jak nasza i podobnych nam istot. Ogólnie nie możemy sobie przedstawić inaczej, jak jako pewnego trwania samego dla siebie, identycznego ze sobą, związanego w jedność z pewną rozciągłością czyli ciałem. Mimo, że logicznie nie-sprzeczne, inne koncepcje nie mogą być brane pod uwagę, jako fantastyczne możliwości, którym nic realnego jako znaczenie odpowiadać nie może. Oprócz tak zdefinjowanych stworów żywych przyjmujemy jako ostatnie elementy mechanistycznego poglądu atomy, ponieważ ich istnienie realne, w znaczeniu istnienia naszych przedmiotów; ziemi, systemów gwiezdnych, jest ponad wszelką miarę pewne. Oczywiście taki punkt widzenia jest niedopuszczalny w idealiźmie, który przez zupełną deformację rzeczywistości, dochodzi do bezproblematycznego i nie zawierającego sprzeczności jej opisu. Wszystkie właściwości zewnętrznych przedmiotów poglądu życiowego wyrażalne są w terminach układów atomów i stosunków ich wewnątrz tych układów. Atomy są to w znaczeniu Russella /Bertranda/ "sensibilia" - coś, co ostatecznie byłoby pod pewnemi warunkami /naszej małości poniżej rzędu małości atom-ów/ do dotknięcia, do zobaczenia i t.p.. - Jest to stopień realności ich, wyrażony w terminach poglądu

./.

życiowego. Narazie nie obchodzi nas co się dzieje wewnątrz atomów, jakkolwiek konsekwentny mechanista będzie musiał wziąść pod uwagę ostatni stopień małości, do jakiego doszła fizyka w danym punkcie swego rozwoju. Przypuszczam, że teorja indeterministyczna, w której dobraliśmy się do statystyki wyższego rzędu iracjonalnej, statystyka Boltzmanna /taka jak w teorji kinetycznej gazów/ dowodzi, że tu jest kres rozwoju zasadniczego fizykalnego poglądu dla naszego układu. A więc: czy możemy sobie wyobrazić w powyższem powstanie organizmu żywego, takiego, jak go nam przedstawia zgrubsza deskryptywna anatomja i fizjologja /nie bijochemja narazie/ i pogląd życiowy, a także deskryptywna, niedaleko odbiegająca od skrótów poglądu życiowego, psychologja? musimy wziąść pod uwagę to, że jakkolwiek istnienie myślących istot, jest czemś prawdopodobnie rzadkiem, to jednak nie możemy nie uznać zasadniczych analogji: 1/ między nami, a podobnemi nam stworami naszego gatunku i 2/ między innemi "niższemi" od nas stworami, poza myśleniem właśnie, które, jak to łatwo wykazać, wynika w sposób ciągły z zasadniczych praw wewnętrznego /samego dla siebie/ psychicznego życia żywego stworu: z faktu istnienia jakości "żywych" aktualnych w jego trwaniu i odpowiadających im aktualnych również w trwaniu wspomnień. W tym prostym fakcie zawiera się podstawowy stan rzeczy istnienia samego dla siebie /t.zn. osobowego/, zawiera się moment "odpowiadania" czyli "przyporządkowania", który stanowi istotę pojęciowości, a mianowicie odpowiedniość czyli przyporządkowanie symboli do ich odpowiedników i odwrotnie, które to pojęcia uwalniają nas zupełnie od założenia dwojakiej świadomości: hyletycznej i intencjonalnej /Husserl/. Tak więc, poza "daniem" nam samym so-

bie bezpośrednio, jako nasze identyczne osobowości, nie możemy nie widzieć analogji między nami, a innemi tego samego gatunku stworami, które muszą być tak sobie dane, jak my sami sobie. Dalej, na tle tej właśnie ciągłości, co do wyprowadzenia pojęć z samego faktu istnienia jakości i ich wspomnień w naszem trwaniu, nie możemy uznać za słuszne przyjęcia przepaści zasadniczej między nami, a innemi stworzeniami, co do [illegible] tej "pod-pojęciowej" miazgi" związków jakości, na tle której u nas pojęciowe stosunki wyrastają, jako pewnego rodzaju luksus pewnych stworzeń o pewnych specjalnych strukturach ich organów centralnych, jako warunków anatomo-fizjologicznych dla tego rodzaju struktur psychicznych. Przyjęcie przepaści między nami, a innemi ludźmi grozi "[illegible] [illegible]", [illegible] to pogląd w każdej jego postaci odrzucić musimy zgóry, jeśli wogóle coś o istnieniu w całości x/ powiedzieć mamy. Możemy zrezygnować z zagadnienia stosunku wzajemnego nauk między sobą i nie starać się o rozstrzygnięcie zasadniczych problemów filozofji, ale nie wolno nam z tego wyrzeczenia się robić pewnego rodzaju pozytywnej metafizyki, w której negujemy samo tych problemów istnienie. Po wszystkich tych zastrzeżeniach krótki będzie sam nasz proceder wyobrażania sobie, bez skutku oczywiście, w jaki sposób żywy stwór, z założenia samego martwych rozciągłości, takich jak atomy, powstać może. Atomy musimy wyobrazić sobie na podstawie ostatnich teorji fizyko-chemicznych jako właśnie pewnego rodzaju "klocki rzeczy-

---

x/ W całości w znaczeniu uwzględniania dwóch stron jego dwoistości: czasowości i przestrzenności i dwoistości jednego istnienia samego dla siebie i reszty istnienia, które niem nie jest, a nie całości w znaczeniu nieskończonego istnienia w Czasie i Przestrzeni, którego, jako ograniczone jako ~~xxxxxx~~ trwania i rozciągłości istoty, w żaden sposób, ani "intuicyjnie" ani pojęciowo objąć nie możemy.

o ile idee te nie traktować metodologicznie a ontologicznie

./.

przez jakieś niesprawiedliwe wyróżnienie naszego gatunku, a dalej jak to jest w behawioryzmie wyróżnienie już tylko jednego traktowanego od środka osobnika, co grozi dalej jakimś cielesnym solipsyzmem

S. I. Witkiewicz.

z powodu Tymona.

maszyn. 27–31.

18

dosyć szczegółowego, z którego jedynie bez reszty możemy zdać sprawę z tych stosunków, przyjąwszy za element prosty, zamiast fizykalnego, bijologiczny, albo: 1/ stosunki bijochemiczne, które obserwujemy, wyrażają dla nas statystycznie, skrótowo, stosunki panujące między drobnemi stworami żywemi swobodnemi i nieswobodnemi, przyczem swobodne tracić mogą swą swobodę i wchodzić w skład wyższych organizacji i naodwrót, albo też 2/ atomy, traktowane jako rzeczywistości materjalne w powyższem znaczeniu, mogą być uważane za rodzaj "substratów" martwych /złożone z bardzo drobnych Istnień Poszczególnych/ dla grupujących się wokół nich procesów między stworami żywemi, większemi od tych, które te atomy składają. Analiza tej dziwnej na pierwszy rzut oka koncepcji przeprowadzona będzie szczegółowo w części głównej, przyczem może się okazać, że oba wyżej wymienione przypadki będą mogły być zużytkowane. Jest więc możliwe na tle powyższego wyjaśnienia, jako opis, że dana grupa atomów /A/ połączyła się z drugą grupą /B/ i utworzyły grupę /AB/, ale właściwości jakościowe, te, które stanowią, że z dwóch nieżywych z założenia grup, z atom-ów i tylko z atomów się składających i to obdarzonych odpowiedniemi energjami, powstaje grupa posiadająca własności, które określamy jako wymienione zasadnicze ~~właściwości~~ własności materji żywej i to zindywidualizowanej. Tu leży punkt najważniejszy: te właściwości (MŻJ) są absolutnie niewyrażalne w terminach poglądu atomistycznego. Jakkolwiek, obserwowalne w pewnym sensie, zmiany, które tu zachodzą jako takie, t.zn. dotyczące samego przejścia (M.M.) w (M.Ż.), pozostaną niewyjaśnione; między zgrupowaniem się cząsteczek, a zorganizowaniem się części materji żywej, zachodzącem wewnątrz pewnej gotowej już całości zorganizowanej, leży przepaść nie-do-zapełnienia - można ją zapełnić czysto werbalnie,

./.

ale właśnie mechaniści, operujący dziś już tak doskonałemi modelami, w mniejszych nawet niż wymagane tu wymiary, nie mogą odmawiać takiego wyjaśnienia na tle tego faktu ogólnego, że świat istności fizyki nie jest ciągły i między elektronami, atomami różnica, czy przeskok, jest też dość znaczny. I okazuje się tu jawnie, że w tem miejscu wszelkie modele zawodzą i samego przetwarzania się materji martwej w żywą, mimo analitycznie identycznego składu obu z nich, pokazać się modelowo bez reszty nie da. Właśnie chodzi tu o to "bez reszty" - mechanizm, jako kierunek filozoficzny, a nie nastawienie praktyczne badacza-specjalisty, musi być absolutnym - żadne witalistyczne kompromisy nie są tu i nie mogą być dozwolone. Jeśli założymy atomy jako te wyżej wspomniane "substraty" nieorganiczne dla działań organicznych [coś w rodzaju szkieletów nieorganicznych, złożonych z bardzo drobnych /IPN/ t.j.organizmów, dookoła których grupują się procesy organiczne, t.zn.stosunki między /IPN/ t.j.organizmami], to jeszcze możemy zaobserwować z pewnem przybliżeniem ten proces "substratowy", który da nam złudzenie, że faktycznie w naszych oczach materja martwa w żywą się przemieniła. Ale i tak istota tej przemiany, na tle, że nic prócz atomów w przestrzeni nie istnieje, a wszelkie "postacie"*), takie, a nie inne, są tylko i jedynie wynikiem ich różnych układów, pozostaje niepojęta, w znaczeniu wyjaśnialności naukowej, t.j. sprowadzenia różnorodnej wielości do zjawisk jednego typu, przyczem oczywiście zawsze, pewne elementy muszą być uznane za proste i już nierozkładalne. Przy przejściu tem, zakładając wypadek, że dosłownie widzimy nawet jak z drobin ciał białkowych n.p. grupujących się,**) w pewien określony sposób, powstaje nie "kawałek materji żywej", jak mówią mechaniści, tylko żywe indywiduum, - /a to jest róż-

*) Postacie w znaczeniu form istot żywych, [illegible] ogólniej układów geograficznych, planetarnych i gwiezdnych - ale te formy wytłumaczalne są statystycznie w obrębie koncepcji (MM:).
**) [illegible] jako organizacja [illegible] (IPN).

nica zasadnicza, bo właśnie ów "kawałek materji żywej" w analogji do kawałków martwej jest czemś niewyobrażalnem/ - nieznacznie przechodzimy od rozważań mikro t.zn."bezpostaciowych" dla świata makro w naszym rzędzie wielkości /w pewien sposób są one "postaciowe" o ile rozważamy sam atom lub drobinę ciała złożonego w ich konstrukcjach, ale nie postaciowe w terminach atomowych, jeśli mówimy o większych kompleksach tych atomów - wtenczas traktujemy atomy statystycznie, en masse/ do rozważań makro, to znaczy postaciowych w naszym właśnie rzędzie wielkości, czyli do rozważań deskryptywnych, opisowych zgrubsza przedmiotów poglądu życiowego i zjawisk, których one są względnie stałemi częściami, roślin, nas samych, a dalej systemu słonecznego i dalszych systemów gwiezdnych i t.d. Wtedy losy poszczególnych atomów nie obchodzą nas nic - rozważamy je na mocy zasady Wielkich Liczb, /bo ostatecznie wszystkie prawa fizyki są statystyczne z wyjątkiem prawa ciężkości w ostatniej jego interpretacji w Ogólnej Teorji Względności/, a obchodzą nas tylko właśnie postacie danych kompleksów materji wyższego rzędu, z tem jednak, że o ilebyśmy chcieli i technicznie mogli /przynajmniej według dawnej fizyki deterministycznej/ to byśmy mogli podać dokładnie, znając położenia i szybkości wszystkich cząstek, kiedy i gdzie dana postać "wychynie" z chaosu tłukących się o siebie cząstek tych: nieporządek w wielkim stylu stwarza w wyższych od rzędu jego /tego nieporządku/ elementów rzędach wielkości, porządek, ale porządek ten nigdy nie jest absolutny: jest względny w stosunku do rzędu wielkości, w których go zauważamy. Tu zaznaczyć muszę po drodze pogląd mój na kwestję wyjaśnialności/w obrębie poglądu fizykalnego/ tego, co nazwałem "takością a nie innością" świata w danym momencie i tąże właściwością każdego z jego elementów, przynajmniej w wymiarach makro, t.j. w naszym rzędzie wielkości. Otóż właściwie fizyka na to pytanie odpowiedzieć nie może, musiałaby podać

ogólną formułę całości świata - zwykle zaś operuje systemami izolowanemi i to sztucznie - a ta całość świata musi być, wbrew fizykom uprawiającym fizykalną Ontologję x) i chcącym widzieć nawet świat jako aktualnie krzywy i skończony x/ - przyjęta za nieskończoną, ponieważ skończony świat, stanowiący jedność z hyper-przestrzenią jest w znaczeniu poprzedniem niewyobrażalny i może być tylko uważany za wygodną, w danym punkcie rozwoju fizyki, fikcję, dla opisania pewnego jego, pewnego rzędu wielkości i pewnego rzędu wielkości fizykalnych jego elementów składowych, wycinka. Ponieważ stworzenie ogólnego równania świata jest na tle jego nieskończoności niemożliwe, w związku także z niemożliwą do osiągnięcia nieskończoną ilością równań dla każdego oddzielnego elementu /atomu, tym razem/ i to niemożliwe nie na tle naszej niedoskonałości umysłowej, tylko wogóle - /gdzie wchodzi w grę aktualna nieskończoność tam niema już ułomności takich to a takich istot, tylko jest niemożliwość absolutna/ - trzeba więc zupełnie zrezygnować z możności choćby /czysto/ teoretycznej, zdania sprawy z "takości a nie inności" każdego poszczególnego wycinka świata w danej przestrzeni i w danym czasie, czyli z charakteru jego danej fazy w całości: nigdy nikt nie dowie się czemu układ słoneczny ma tyle planet i w takiem rozmieszczeniu i czemu Ewerest ma taki kształt i czemu są nosorożce i krokodyle /według mechanistów i to musiałoby być objaśnionem/. I to nietylko my ułomni, ale najpotężniejsze z wyobrażalnych, ale jednak skończone i ograniczone w Czasie i Przestrzeni /IPN/. Gdybyśmy znali wszystkie stany naszego układu zawsze

---

x/ Według Jeansa "New Background of science" cała ta hypoteza krzywości, którą już różni popularyzatorzy starali się wmówić publiczności jako zupełnie łatwą do przyjęcia prawdę ontologiczną, okazała się teraz według samych Einsteina i de Sittera niepotrzebną: niema konieczności krzywej przestrzeni - można odetchnąć.

x) Ale nie w mojem znaczeniu Ogólnej Fizyki, t.j. systemu pojęć pierwotnych pojęć. (F), któryby obowiązywał każdą absolutnie fizykę możliwą.

pozostałby wpływ całej Drogi Mlecznej, a dalej innych mgławic i ich systemów i tak dalej i dalej aż w nieskończoność przestrzenną i w wieczność w tył w czasie. Chyba że przyjmiemy nonsens świata skończonego, który się gdzieś kończy wraz z przestrzenią i czasem, stanowiącemi jedno cztero-wymiarowe kontinuum i to przyjmiemy nie jako fizykalną fikcję obrazową, tylko jako ontologiczną rzeczywistość. Ale wtedy wogóle niema o czem mówić - wszystkie problemy ulatniają się w zupełnej dowolności, bo przyjąwszy tamto za rzeczywistość, możemy równie dobrze przyjąć dowolną wiarę religijną. Zwracam uwagę, że nie mam bynajmniej zamiaru odwartościowywać fizyki, tylko chciałbym ją utrzymać w jej własnem łożysku w ten sposób, aby nie debordowała w niedozwolone dla niej z założenia tereny, w których przynosi zamiast korzyści szkodę i to zdaje się i sobie samej też x/.

A więc wracając do poprzedniego jeśli mówić o tem przejściu między materją martwą a żywą /… między M.M. a M.Ż./, fizycy i chemicy mogą zawsze powiedzieć: „przecież w przejściu od jednych "jednostek" nie przekraczając obrębu naszego poglądu także są różnice jakościowe: ciało poglądu życiowego n.p. kawałek drzewa /martwego/ jest zupełnie różny od oddzielnych połączeń chemicznych, które go składają - między istnościami temi jest przepaść jakościowa, dalej przepaść taka istnieje między wszystkiemi połączeniami, a atomami z których się one składają, nie mówiąc już o przepaści, która dzieli atomy od ich "składników": elektronów, te ostatnie niewyobrażalne są już w prostych modelach przestrzennych dostępnych naszej wyobraźni - są one i sto-

---

x/ fantastyczne metafizyczne pomysły uczonych tej miary co Jeans i Eddington, nie mówiąc już o metapsychice i zaświatach Sir Ollivera Lodge'a, a nie z drugiej strony o „Neutral Stuffie" Russella i do potworności zawiłych, filozoficznie bezpłodnych, a podziwu godnych jako akrobatyka umysłu, koncepcjach/. Whiteheada. Zwraca uwagę fakt, że obaj ostatni są jednemi z najwybitniejszych logistyków świata. Mało im logistyka [illegible] w pokonaniu [illegible] w tworzeniu swoistych metafizyk.

23

x/
...żeniu te same pierwiastki w śc... ale w ...ych
...nie absolutnie ściśle, o tym samym ciężarze, co przed
...a przez uśmiercenie pozbawiamy /MŻ/ jej naj-
...asności, mianowicie życia", które różni ją od
...niemy mieszczących w bezpośrednie cechy, or-
...ny w żywe organizmy.
...polega na tem, że z chwilą gdy objaśnili
funkcjonow... ...ałka /M.Ż/", które polega n.p. na wydzielaniu "mart...o soku" /takiego który, teoretycznie choćby, laboratoryjnie zreprodukować można/ jest procesem sprowadzalnym do stosunków fizykalnych, zdaje się im, że samo istnienie danego gruczołu w danej chwili, nie mówiąc już o jego powstaniu też czysto fizykalnie, t.zn. przypadkowem /t.zn. pod działaniem określonych sił panujących w tych ~~warunkach~~ stosunkach/ łączeniem się i rozdzielaniem się atomów objaśnić będą mogli.

Może gdzieś kiedyś raz, na jakiejś planecie, mogłoby /o ilebyśmy sztucznie wykluczyli z tej koncepcji czucia/ powstać przy spec...nych warunk... coś, co by w pewien sposób przez parę sekund swego trwania imitowało "kawałek /MŻ/". Ale powstanie tych "kawałków" w takiej ilości indywiduów i rodzajów we wszystkich punktach naszej n.p. planety, jako określonych ściśle postaciowo indywidualności, z tą piekielną zawziętością przedłużania swego istnienia, apetytem i t.p. własnościami / i czuciami - bo czemu

---

x/ Mówię: w przybliżeniu, bo bez uśmiercenia nie możemy dokładnie zanalizować /MŻ/; możemy conajwyżej poznać ilość i skład jej "martwych" produktów w czasie jej funkcjonowania.

xx/ Oczywiście problem sprowadzalności /MM/ do /MŻ/, odwrotnie niż w mechaniźmie, musi być w systemie monadystycznym explicite postawiony i w pewien sposób rozwiązany.

./.